Nr. 99. Lwów — Niedziela dnia 30 Kwietnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zniesienie ograniczeń

dotyczących Kościoła rzymsko-katolickiego.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych okólnikiem z dnia 6 kwietnia r. b. zawiadomiło gubernatorów, iż na zasadzie najwyższego ukazu z d. 12 grudnia 1904, ministeryum ma zamiar przedstawić radzie państwa następujące zmiany ustawy dotyczącej Kościoła rzymsko-katolickiego:

1. Co do budowy kościołów, kaplic, ołtarzy, znieść odnoszenie się do władzy dyecezyalnej prawosławnej a pozostawić władzę ministrowi spraw wewnętrznych z zachowaniem następujących warunków:

a) zgody rzymsko-katolickiej władzy dyecezyalnej;

b) dostatecznej zamożności parafian;

c) zatwierdzenia przez miejscowe władze budowlane planów i kosztorysów.

2. Co do mianowania proboszczów rzymsko-katolickich:

a) dopełnić § 42 ustawy obcych wyz. kategorycznem określeniem, iż proboszczowie w 10 guberniach Królestwa Polskiego, w 9 zachodnich i kurlandzkiej, będą mianowani lub też przenoszeni z parafii do parafii przez ich zwierzchników za zgodą gubernatora: nieotrzymanie odpowiedzi od tegoż w przeciągu miesiąca, winno być uważanem jako zezwolenie;

b) mianowanie i przenoszenie proboszczów w pozostałych guberniach cesarstwa pozostawić władzy dyecezyalnej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych;

c) prawo uwalniania księży od obowiązków w dyecezyach rzymsko-katolickich pozostawić biskupom, którzy o uwolnieniu księdza zawiadomią gubernatora;

d) rozszerzyć znaczenie § 147 ustawy obcych wyznań, określającego porządek czasowego mianowania proboszczów przez władze dyecezyalne do wszystkich miejscowości cesarstwa;

e) zmienić odnoszące się do rzymsko-kat. dyecezyi w Królestwie Polskiem §§ 139, 143, 146, 150 i 151 ust. ob. wyz. w tym duchu, aby mianowanie regensów i sekretarzy konsystorza, regensów i profesorów seminaryum, dziekanów, proboszczów, administratorów i wikaryuszów wszystkich parafij pozostawić biskupowi za zgodą warszawskiego generał-gubernatora; nieotrzymanie odpowiedzi od tegoż w przeciągu miesiąca należy uważać za zezwolenie;

f) przy mianowaniu wikaryuszów w Królestwie Polskiem, jak również w Warszawie, a także w guberniach lubelskiej i siedleckiej, w powiecie mazowieckim gub. łomżyńskiej i w pow. augustowskim gub. suwalskiej zapytywać o zdanie generał-gubernatora tylko w tym wypadku, jeżeli proponowany kandydat na obowiązek wikarego zajmuje to stanowisko po raz pierwszy, jeżeli zaś następuje jedynie przeniesienie, to należy tylko zawiadomić o tem głównego naczelnika kraju w terminie miesięcznym;

g) znieść 2-gą uwagę do § 150 ust. ob. wyznań o komunikowaniu warszawskiemu generał-gubernatorowi przyczyn, dotyczących uwalniania proboszczów i wikarych.

3. Podporządkować przejazdy osób duchownych wyz. rzym.-kat. (za wyjątkiem zakonników) rozporządzeniom władzy dyecezyalnej i ogólnym przepisom dla osób świeckich.

4. Ustanowić za wykroczenia duchownych rzym.-kat. przeciwko rozporządzeniom rządowym trzy rodzaje kary, nakładane przez ministra spraw wewnętrznych: przeniesienie do innej parafii, uwolnienie od obowiązków i zamknięcie w klasztorze na przeciąg lat dwóch, z warunkiem, aby karę poprzedzało tłómaczenie się winnego, oraz opinia, wydana przez władzę dyecezyalną.

5. Pozostawić władzy dyecezyalnej prawo karania księży za wykroczenia przeciwko przepisom kościelnym zamknięciem w klasztorze, nie dłużej jednak jak na dwa lata.

6. Zezwolić w całem państwie:

a) na procesye w dni, ustanowione przez Kościół rzym.-kat., dookoła świątyń wszędzie gdzie nie przeszkadzają temu sąsiednie zabudowania, jak również dookoła miejsc, zamieszkałych w miejscowościach wiejskich w wypadkach suszy i klęsk narodowych;

b) na pochody pogrzebowe bez żadnych istniejących obecnie ograniczeń, włożywszy tylko obowiązek na duchowieństwo parafialne, aby uprzedzało miejscowe władze policyjne o mających się odbyć procesyach lub pogrzebach, a to w celu nadzoru nad porządkiem zewnętrznym na zasadzie §§ 15 i 16 ustawy o zap. przest.

7. W Królestwie Polskiem i gub. kowieńskiej zezwolić na wszystkie religijne procesye, z zachowaniem w punkcie 6 żądania o uprzedzeniu władzy policyjnej.

8. Znieść wszystkie ograniczenia, odnoszące się do stawiania krzyżów, z warunkiem uzyskania zezwolenia gubernatora na tekst napisu i rysunek.

9. Określić warunki przyjmowania wychowańców do seminarym rzym.-kat., porządek wykładu nauk nieteologicznych i przeprowadzania egzaminów.

10. Zabronić pełnienia obowiązków duchownych tym z poddanych rosyjskich, którzy kształcili się zagranicą i otrzymali tam święcenia.

11. Co do bractw kościelnych, pozostawić osobom duchownym i świeckim swobodę urządzania tego rodzaju bractw, po uprzedniem zatwierdzeniu przez ministra spraw wewnętrznych ustawy bractwa.

Porządek, istniejący obecnie co do spraw, wskazanych w przytoczonych powyżej punktach, pozostaje czasowo w swojej mocy zgodnie z punktem 1 § 1 decyzyi komitetu ministrów z d. 11 lutego r. b., aż do zatwierdzenia odpowiednich projektów ministeryum w drodze prawodawczej, wszystkie zaś inne krępujące wolność wyznania wiary rzym.-kat., nie wskazane przez prawo rozporządzenia, od jakiejkolwiek władzy pochodzące, są z n i e s i o n e. W szczególności zaś podlegają natychmiastowemu zniesieniu wszystkie rozporządzenia administracyjne, dotyczące podróżowania księży, przez które ustanowione zostały w tej sprawie specyalne ograniczenia, nie przewidziane przez § 97 ust. ob. wyz.

Z Warszawy.

(Koresp. Gaz. Nar.)

27 kwietnia.

(Zapowiedzi demonstracyj i rozruchów w Rosyi i Królestwie. — Duże znaczenie okólnika ministeryalnego, znoszącego ograniczenia dla Kościoła katolickiego).

U nas, w Królestwie, mniejsze panują obawy co do zapowiadanych rozruchów, a nawet „rzezi panów i żydów", aniżeli w dalszych guberniach, gdzie obawy te ugruntowane są na więcej realnej podstawie, mianowicie na otwartem popieraniu ich przez popów i pewną część czynownictwa. Że ruchu tego obawiać się zaczynają i wyżej położone sfery rządowe, dowodzi najnowszy manifest carski, nawołujący do porządku a przypominający zarazem o surowych karach za rabunki i naruszanie cudzego mienia. Manifest wywrze niewątpliwie wpływ dodatni, o ile dotrze tam, gdzie powinien. W każdym razie dowodzi to, że sfery miarodajne zoryentowały się w sytuacyi i przejrzały, że w czasach dzisiejszych państwo, nie dające gwarancyi życia i mienia swym obywatelom i niezdolne do utrzymania porządku za pomocą własnych organów bezpieczeństwa, przestaje mieć racyę bytu, upoważniając sąsiadów do czynnego wmięszania się w wewnętrzne jego sprawy. Akcya popów i pewnych sfer czynownictwa, sprzyjająca ruchowi, jest wyraźnym objawem czarnej reakcyi ze strony tych sfer, którym reformy, w bliższej czy dalszej perspektywie, podciąć zagrażają egzystencyę. Dwa te żywioły, popi i biurokracya, gotowi są do rozpaczliwych wysiłków, aby *status quo ante* utrzymać.

Pomimo, że my w Królestwie mniejsze mamy obawy w tym kierunku, ponieważ w kraju naszym ani popi ani biurokracya nie posiadają wpływów, to jednak i u nas zwiększa się w ostatnim czasie ruch emigracyjny, zwłaszcza w stronę Krakowa. Hotele tamtejsze przepełnione są przymusowymi gośćmi od nas, z których ust, każdy, kto chce, czy nie chce, usłyszeć może krwawe wieści i krwawe przepowiednie. Zwracam uwagę, że z tego źródła czerpane są różne opowieści przesadne. powtarzane bezkrytycznie przez gawiedź, a nierzadko przedostające są i do pism. Zresztą termin owych krwawych dni nie da się ściśle określić. Według jednej wersyi terminem tym ma być drugi dzień prawosławnych świąt wielkanocnych, jako schodzący się z datą pierwszego maja. Tymczasem 1 maja według starego stylu przypada dopiero za dwa tygodnie. W ogóle wszelkie zbyt ścisłe daty, zapowiadające manifestacye i rewolucye, są, jak już zauważyłem, tem wątpliwsze, im bardziej przez to zwracają uwagę władzy. Nie należy więc brać ich na seryo, a przytem dowierzać zbytnio wiesciom pochodzącym od różnych strachajłów.

Okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, będący dalszym skutkiem ukazu carskiego z 12 grudnia, a dotyczący zmian w ustawach i ograniczeniach dla Kościoła katolickiego, jest — przyznać należy — pierwszym aktem urzędowym, obleczonym w ścisłą formę prawa, nadającym Kościołowi naszemu pewne istotne swobody, zbliżające się faktycznie ku zasadzie wolności religijnej. Pomimo niektórych wyjątków (np. przy mianowaniu wikaryuszy w Warszawie, w gub. lubelskiej i siedleckiej, w pow. mazowieckim gub. łomżyńskiej i pow. augustowskim gub. suwalskiej, a więc tam, gdzie mieszkają unici) rozporządzenie ministeryalne usuwa bezgraniczną samowolę administracyjną władz gubernialnych, uniemożliwia z ich strony drobne szykany, pozostawia swobodę wznoszenia nowych kościołów lub restauracyi istniejących, stawiania krzyżów na drogach i cmentarzach itd. — a jest tem ważniejszem ponieważ dotyczy nietylko Królestwa polskiego, ale i dziewięciu gubernij zachodnich tj. kownieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, witebskiej i smoleńskiej, oraz podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, włączając w to nadto i gub. inflancką. Wyjątki, dotyczące wyżej wymienionych gubernij i powiatów, są tylko warunkowe, nienaruszające zasady wolności wyznaniowej. Ważnym jest również punkt, określający brak odpowiedzi na podanie ze strony administracyi jako aprobatę. Uniemożliwia to zwlekanie, praktykowane dotychczas w tym kierunku, do tego stopnia, że było faktycznie jednoznacznem z odmową.

Ważnym punktem jest zarazem doraźne zniesienie wszelkich ograniczeń, dotyczących kościoła, zanim całą ustawę rada ministrów zatwierdzi. Zatwierdzenie nie ulega wątpliwości.

Rozporządzenie wywarło jak najlepsze wrażenie, łagodząc choć częściowo wrażenie postanowień komitetu ministrów w kwestyi językowej.

Ze wszystkiego wnosić wolno, że i pod tym względem orzeczenie komitetu ministrów nie jest ostatecznem. Z tem wiąże się i niebawem nastąpić mająca podróż gen. Maksimowicza do Petersburga.

Michał.

Spór o fonetykę ruską.

Cerkiewne, polityczne i naukowe sfery ruskie zajmują się od dłuższego czasu sporem, jaki się toczy między ks. metropolitą Szeptyckim, względnie lwowską gr. kat. kapitułą katedralną, a ruską instytucyą, zwaną dawniej „Soedynenje ruskoi matycy i obszczestwo proświszczenja", a obecnie „Galicko-russkaja matica". Dla jasnego uprzytomnienia całego toku tego interesującego sporu winniśmy przedstawić czytelnikom naszym genezę i główne cele rzeczonej instytucyi.

„Matycia" założoną została we Lwowie w r. 1848 z inicyatywy uczestników „zjazdu uczonych ruskich". Celem jej było: szerzenie oświaty i pielęgnowanie ruskiego języka i piśmiennictwa ojczystego. Wspomniany zjazd uchwalił wyraźnie, że „Matycia" ma się trzymać „t e g o j ę z y k a, j a k i m m ó w i n a s z (ruski) naród"; a dalej: „będziemy pracowali t y l k o d l a d o b r a 15-m i l i o n o w e g o n a r o d u" (a więc nie rosyjskiego). Abecadło cyrylijskie (kirylicę) pozostawiono w c a ł o ś c i księgom cerkiewnym. Następnie było powiedzianem: „Mamy przystosować głoski grażdańskie d o b r z m i e n i a m o w y l u d o w e j (tj. do fonetyki)... Za ogólne i główne prawidło pisowni przyjmuje się: pisać tak, j a k w i ę k s z o ś ć n a r o d u w y m a w i a, lecz uważać na etymologię. o ile tego zajdzie potrzeba". Jak z tego widzimy, założyciele „Matyci" jasno i niedwuznacznie przedstawili cele i zadania owej instytucyi.

Zaznaczyć też należy, że „Matycia" od samego początku przyjęła protektorat każdoczesnego metropolity lwowskiego, którego uważała za opiekuna (*pokrowytela*). Ten, według brzmienia statutu (zatwierdzonego przez ministerstwo w r. 1851), był wyposażony w specyalne prawa i przywileje. Metropolita, względnie administrator archidyecezyi, zajmywał miejsce honorowe na ogólnych zebraniach towarzystwa, te zebrania miał prawo zagajać, a nadto wglądać w działalność rady nadzorczej.

Znaną jest rzeczą, że od czasu, kiedy rząd wiedeński począł w celu osłabienia wpływu Polaków wszelkimi możliwymi sposobami budzić, popierać i forsować nacyonalistyczne i separatystyczne dążności Rusinów (którzy do owego czasu tj. do połowy zeszłego wieku, bez uszczerbku dla swego obrządku i języka żyli w najlepszej zgodzie z Polakami) powstał między Rusinami ferment. Jedni hołdowali dawnym ideom wolnej (wrogiej Polakom) kozaczyzny, a drudzy dla różnych powodów lgnęli do Rosyi urzędowej, gotowi wyrzec się swej wiary i języka ojczystego.

Jednym z pierwszych pionierów zrosyjszczenia Rusinów galicyjskich był Denis Zubryckij, który w listach do znanego panslawisty i historyka Pagodina podpisywał się „atamanem pagodinskoi galicko-russkoi kolonii". O nim pisze *Rusłan*: „Ten sam Zubryckij, jako archiwaryusz Stauropigii, o b r a b o w a ł z oryginalnych źródeł („gramot") ten instytut, a także bibliotekę św. Onufrego (bazyliańską) i m i e j s k i e a r c h i w u m l w o w s k i e i wysyłał je do Rosyi". Zubryckij znalazł sojuszników w osobach J. Hołowackiego, profesora języka i piśmiennictwa ruskiego na wszechnicy lwowskiej, młodego wówczas pisarza Bohdana Didyckiego i innych. Oni to rozpoczęli w Galicyi propagandę rosyjską w duchu: *samodierżawije, prawosławie i narodnostj* (tj zlanie się z narodem rosyjskim). Ci to ludzie, należący swego czasu do „Matycy", szerzyli w łonie tej instytucyi idee panslawistyczne. zupełnie niezgodne — jak wiadomo — z jej głównem założeniem. Z czasem doszło do tego, że *abrusitjele* opanowali całkowicie „Matycię" i nazwali ją „Galicko-russkaja matica".

Rozumie się, że agentom panslawizmu rządowego opieka metropolitów u n i c k i c h była zawsze nie na rękę. Przez długie lata tolerowali oni — z musu to „pokrowytelstwo". Jeszcze w r. 1887 metropolita Sylw. Sembratowicz był obecnym na ogólnem zebraniu „Matycy". W r. 1900 zaszedł fakt bardzo znamienny: *abrusitiele* dokonali „zamachu stanu". Oto odbyli w sekrecie walne zgromadzenie — nie uwiadamiając o niem głowy instytucyi: metropolity i uchwalili „jednogłośnie" chyłkiem zmienić statut w tym duchu, iż „Matica russkaja" usuwa metropolitę z protektoratu, pozbawia go praw i przywilejów, nadanych mu przez założycieli instytucyi i w ogóle rządzić się ma bez niego. O tej uchwale dowiedział się ks. metropolita dopiero z... dzienników. Ponieważ zmiana statutu nie kolidowała z obowiązującemi prawami, przeto namiestnictwo zatwierdziło w r. 1901 nowy statut instytucyi.

Pozostaje rzeczą niewyjaśnioną, dlaczego ks. metropolita wobec tego, co zaszło, nie upomniał się bezzwłocznie o należne mu prawa i dopiero 4 lata później tj. w listopadzie 1904 wystąpił z protestem.

Protest ów był napisany po r u s k u, ale z zachowaniem znaków etymologicznych (nie używanych obecnie w szkołach i urzędach). Protest jest krótki. Metropolita zwraca uwagę na wstępie, że ruskie instytucye w ogóle, a tem samem i literackie, w szczególności wymienia protest instytucye russofilskie: „Gal. russkaja Matica", „Nar. dom" i „Instytut staurop." — dotychczas pozostawały w n a j ś c i ś l e j s z y m z w i ą z k u z duchowieństwem, a więc i z metropolitą i kapitułą. „Naród ruski czytamy w proteście — swą egzystencyę w biedach i niepowodzeniach temu tylko ma do zawdzięczenia, że uważał cerkiew za swą rodzoną, jako swą największą ochronę i najsilniejszą twierdzę, o którą, stawiając opór wszelkim burzom, chociażby nie wiadomo, jak strasznym i dotkliwym, oparł się i ostał". Wobec tego spodziewać by się należało, że ten „drogi nam naród w związku ze swą cerkwią będzie i nadal szukał i znachodził swe dobro i szczęście". Wobec zmiany statutu „Maticy russkiej" „Związek i wzajemne oddziaływanie bez n a j m n i e j s z e g o p o w o d u ze strony wikaryusza kapit. i metropolity zerwane zostały". Metrop. ordynaryat zapytuje zarząd „Maticy", dla jakich powodów zmiany statutu dokanano, zmiany, która ukróca prawa metropolity, przeciw czemu on w sposób jak najbardziej stanowczy s i ę z a s t r z e g a i udziela instytucyi „pasterskiej przestrogi", aby związku z Cerkwią nie naruszała, a co najmniej nie zwalniała.

Na pismo metropolity odpowiedział niebawem *sawiet abszczestwa* (mianowicie prezes B. A. Diedickij i sekretarz J. Monczałowskij) p o r o s y j s k u. Odpowiedź, acz w uprzejmym tonie utrzymana. jest wprost wyzywającą. *Sawiet* (rada) oświadcza, że uchwała zapadła jednogłośnie. Atoli przemilcza, że na zgromadzenie nie zaproszono — jak należało — metropolity i że radzono potajemnie, bez jego wiedzy. Pismo zaznacza, że związki między arcypasterzem a „Maticą russką" poczęły słabnąć, odkąd „władycy zaczęli przystosowywać się do napiętych stosunków, jakie powstały między rządem i kierującą w Galicyi partyą polską z jednej, a ludnością ruską kraju z drugiej strony i poczęli coraz bardziej odwracać się od dążności narodowych, wobec czego stosunki między nimi a narodem poczęły w dziedzinie nacyonalno-politycznej coraz bardziej chłodnąć".

Następnie twierdzi *Sawiet*, że, gdy „nastała taka smutna doba, kiedy z wysokości tronu ga-

---

10

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

— Przeciwnie — nie zrozumiała pani łaskawa celu mych odwiedzin — przybyłam, by oświadczyć Henryka i prosić dla niego o rękę córki państwa, panny Zofii, jeśli się nie mylę — rzekła pani Krasnodolska.

Pani Musiewiczowa ogromnie się zadziwiła i zawstydziła, że prawie impertynencko napadła na swego gościa i już całkiem udobruchana, rzekła:

— Przepraszam panią hrabinę, ani się spodziewałam tego — myślałam, że to będzie okropna awantura z tego powodu, że...

Znowu przerwała pani Krasnodolska:

— Czy mogłabym widzieć pannę Zofię? — rzekła.

— Owszem — ona jest w swoim pokoiku. Zosiu! pani hrabina łaskawa chce cię poznać.

Natychmiast w progu ukazała się śliczna postać dziewczęcia. Cudne, lśniące czarne włosy okalały twarzyczkę o dziwnie czarujących regularnych, prawie posągowych rysach, a oczy czarne, osłonięte rzęsami, rzucającemi cień na tę cerę jasną brunetki, miały wyraz niezwykły.

Biała kaszmirowa sukienka ubierała bardzo korzystnie tę smukłą, wdzięczną postać.

— Chodź tu bliżej, dziecię — rzekła hrabina, usuwając się i sadzając obok siebie dziewczę. — Powiedz mi szczerze i bez ogródek, czy kochasz Henryka.

— O! tak pani—rzekła smutnie i łzy zwisły na tych cudnych rzęsach. Ale jestem zaręczona.

Pani Krasnodolska okryła jej twarzyczkę pocałunkami i otarła łzy swoją batystową chusteczką.

— Kochasz go — a on? Czy wierzysz w jego miłość bezgraniczną? Spytała pani Krasnodolska.

— Wierzę — ale oto... i pokazała swoją wązką wypieszczoną rączkę z pierścionkiem.

— To nic nie znaczy — kochasz Henryka — więc jesteś moją synową, drogie dziecię...

Wśród tego pani Musiewiczowa aż się zanosiła od płaczu.

— Muszę się rozmówić z twymi rodzicami — i postanowić coś decydującego — rzekła pani Krasnodolska.

— Otóż idzie ojciec — wiem, co będzie mówił — nie chcę słyszeć — odchodzę — dziękuje pani hrabinie za wszystko... I Zofia wstała, pocałowała podaną jej rękę i ukłoniła się bardzo zgrabnie, nizko pochylając się w tył.

Pani Krasnodolska patrzyła za odchodzącą z upodobaniem — ale cóż, kiedy matka rozwiała urok, mówiąc:

— Uczyła się tańców i ukłonów od najpierwszych metrów — nie żałowaliśmy na to. Także we francuskiem jest biegła, chodziła na pensyą panny Dolińskiej.

— Cóż za piękne dzieło Boskie to dziewczę — rzekła pani Eufrozyna.

— Tak — nie szpetna — ale cóż, kiedy za urodą idą zawsze takie awantury. Wyraz ten szczególnie sobie przyswoiła pani Musiewiczowa i przy każdej sposobności nim się posługiwała.

Krząkający w drugim pokoju pan Musiewicz — trzeba wyznać — przejmował trwogą panią Krasnodolską: a nuż to będzie jaki gbur?

Ale myliła się. Pan Musiewicz dowiedziawszy się o gościu, poprawiał niedostatki swojej tualety i w bardzo pięknym krawacie ze złotą szpilką ukazał się, kłaniając się a całując rękę pani hrabiny, mruczał coś o wysokim zaszczycie, którego nie był godny wraz z żoną i t. p.

Pani Krasnodolskiej było pilno zacząć.

— Pan dobrodziej wie może o znaczeniu mych odwiedzin. Przyjechałam prosić o rękę córki państwa dla mego syna. Gdy poznałam pannę Zosię nie dziwię się uczuciu, jakie obudziła w sercu Henryka; — jest to niezaprzeczenie czarujące dziecko.

— Dziękuję pani hrabinie za jej wysokie względy dla naszej córki — jest ona o tyle dobra, o ile ładna — to więcej warte niźli uroda, dlatego też pragnę dla niej, żeby poszła dobrze za mąż, bo to dla każdej kobiety najważniejsze. Stara się o nią bardzo godny człowiek, pan adwokat Śledziński, partya to, której nie mogliśmy się nawet nigdy spodziewać dla naszej córki. Piękny nie jest, to prawda — nie wykręca się na pięcie — ale stateczny, trzydziestoletni człowiek i co? głowa panie dobrodzieju nie od parady, a u mnie głowa tęga więcej warta, niż nie wiem jakie majątki i tytuły. Nieraz piękny na oko majątek panicz przehula a nie zarobi, bo nic nie umie — cóż to za rękojmia taki człowiek — nie mówię tego koniecznie do pana hrabiego Henryka, bo go mało znam. On sam siebie nie zna, bo ma 24 lat i jeszcze Bóg wie co z niego będzie. To są moje argumenty i od tych nie odstąpię.

— Wszystko to jest bardzo rozsądne, co pan mówi — przerwała pani Krasnodolska — ale musi pan przyznać, że małżeństwo bez miłości nic nie warte, a nawet często się zdarza, że małżeństwa niedobrane rozchodzą się.

Podczas tej rozmowy wszedł do pokoju chłopak 10-letni, który ukłonił się na rozkaz ojca bardzo niezgrabnie i ciągnął matkę za spodnicę, ale matka ogromnie ciekawa rezultatu rozmowy, nie zwracała na syna uwagi, więc odszedł do jadalnego pokoju, schował się za drzwi i płakał bardzo niegrzecznie. Matka wyszła, narzekając na jedynaka.

— Ma pani hrabina racyę — mówił pan Musiewicz — Miłość rozsądna powinna być w małżeństwie — któżby takiego Śledzińskiego nie kochał.

— Ale córka pana nie kocha go — to jest stanowcze — i przecie przymuszać jej pan nie będzie.

— W tem wszystkiem jest tylko jedno złe — rozwijał dalej swą myśl pan Musiewicz — że Zosia poznała pana Henryka — byłaby poszła za Śledzińskiego i kwita, a teraz w głowie się jej przewraca i będzie tego kiedyś żałować.

(C. d. n.)

lic. metropolii padł głos nagany wszystkich „russkich Galiczan“ i wszystkich „galicko russkich abszcziestw“, które w swej literackiej i nacyonalnej robocie trzymały się zasad historycznych (tj. dążyły do zrosyjszczenia Rusinów galic. *Gaz. Nar.*)“, gdy dalej metropolici poczęli faworyzować f o n e t y k ę, członkowie „Maticy“ postanowili usunąć się z pod wpływu władyki i zmienić statut. Pismo dodaje, że instytucya nie myślała przez to zrywać, ani osłabiać związku z gr. kat. Cerkwią, a bezpośrednio potem czytamy taką herezyę:

„Istnienie, siła i potęga *russkawo naroda* spoczywają na dwu zasadniczych osnowach: na u z n a n i u p l e m i e n n e j i k u l t u r a l n e j jedności *wsiowo russkawo naroda* (tj. rosyjskiego) i na nierozerwalności r u s k i e g o narodu od r u s s k i e j Cerkwi narodowej“.

Ponieważ r u s s k i tj., jak z sensu tego pisma wynika, rosyjski naród jest wyznawcą Cerkwi narodowej, grecko-oryentalnej (prawosławnej), więc *Sawiet* wyraźnie oświadcza się za tą Cerkwią, tem bardziej, że mówi o Cerkwi „r u s s k o - n a r o d n e j“, a nie, jak gdzie indziej, „g r e c k o - k a t o l i c k i e j“.

W końcu *Sawiet* zapewniwszy ks. metropolitę, że „gal. russ. Matica“ powodując się „zawsze tą zbawienną dla narodu r u s s k i e g o zasadą (tj. uznając jedność z narodem rosyjskim i Cerkwią rosyjską) prosi go o ...*archijerejskoje błagosławienije* !!

Czyż można sobie wyobrazić więcej czelności i obłudy wobec księcia Kościoła unickiego. Jak nazwać prośbę tych faryzeuszów o błogosławieństwo arcypasterskie, wobec tego, co pisali o kilka wierszy powyżej?!

Nie podobna wprost pojąć stanowiska, jakie wobec tej całej sprawy zajęli członkowie kapituły metropolitalnej. Wszak ks. arcybiskup wysłał do „Maticy“ protest w imieniu własnem i k a p i t u ł y. A w tej kapitule zasiadają księża kanonicy: Ant. Petruszewicz, Marcin Pakisz, referenci konsyst. i kanonicy honor. On. Łepki, H. Krzyżanowski, T. Pawlikow i inni. Ci sami prałaci są członkami „gal. russ. Maticy“. Jak więc pogodzić przyłączenie się ich do protestu, skoro uchwała usunięcia się z pod wpływu metropolity zapadła jednogłośnie, a więc także i za ich z g o d ą.

Zaznaczyć też należy, że prezes „Maticy“ B. A. Diedickij, opublikował w żargonie rusko-rosyjskim „pismo otwarte“ do ks. metropolity. Pismo to w głównych myślach zgodnem jest z odpowiedzią rosyjską *Sawieta*. Atoli częściej jest w niem mowa o „Cerkwi unickiej“ i „małorossach“. Autor zapewnia ks. metropolitę o głębokiej czci i przywiązaniu. Jeszcze w latach szkolnych łączyły go blizkie stosunki z śp. dziadkiem jego, Al. hr. Fredrą. Nadmieniamy, że wówczas p. Diedickij, alias Didyćkij, nazywał się jeszcze: Dziedzicki. W rezultacie prezes oświadcza się stanowczo przeciw fonetyce, a za jednością r u s s k i e g o języka. „Odkrytoje pismo“ posłużyło „Maticy“ do celów propagandy „ogólno-russkiej“ i rozchodzi się po całym kraju.

Sprawa cała jest obecnie jeszcze w zawieszeniu.

Dwa alarmy

Więc najpierw alarm trypolitański! Cała prasa włoska zaalarmowana wiadomością o zadzierżawieniu portu Tripolis przez jakieś konsorcyum francuskie na 99 lat, która gdyby się potwierdziła, to ogromnieby ochłodziła nową kordyalność włosko-francuską. Jaka nazwa tego konsorcyum, niewiadomo — i to rzecz szczególna. Także były minister spraw zag. Prinetti zapowiedział interpelacyę odnośną w izbie posłów, zapowiedziano oraz w senacie. Zdawałoby się przeto, że coś jednak prawdy musi być w owej wiadomości.

Messagero ogłasza rozmowę z podróżnikiem afrykańskim Gianno, ktory niedawno temu z polecenia pewnej grupy finansowej objeżdżał Tripolis — chodziło o nabycie jakowych koncesyj portowych i kolejowych — ale wrócić musiał z powodu krachu owej grupy finansowej. Gianno twierdzi, że wspomniana wiadomość alarmowa jest prawdziwą. Tymczasem ogłasza *Popolo Romano* komunikat półurzędowy, oświadczający, że cała ta wiadomość jest bajką, fintą finansową owej grupy, która nie mogąc rządu pozyskać dla swoich planów, opinię publiczną podbechtać usiłuje.

Dalej donosi rzymska „Ajencya Stefaniego“, że rząd włoski zapytał Portę, czy to prawda, że jakiemuś konsorcyum zagranicznemu nadała koncesyę co do portu Tripolis. Porta odpowiedziała formalnie i stanowczo, że wiadomość ta nie ma podstawy i że w ogóle podobnego podania do Porty wcale nie wniesiono. Mimo tych jasnych i pewnych zaprzeczeń prasa włoska, rada, że ma czem zająć publiczność, uderza ostro na Francyę.

Donioślejszym jest alarm drugi. *Matin*, występujący obecnie jako przyboczny organ Delcassego, którego *Temps* chwilowo był opuścił, ogłosił d 27 bm. wybitnym drukiem i na wybitnem miejscu artykuł następujący:

„Gabinety paryzki i berliński rozprawiają się obecnie między sobą w sprawie marokańskiej. Nasza dyplomacya gra z otwartemi kartami; minister spraw zagr. i minister-prezydet oświadczyli tak głośno, że każdy mógł ich zrozumieć, iż Francya gotowa odpowiadać na każde zapytanie i wszelkie usunąć nieporozumienie. Wilhelm II. zdaje się ubolewać, że nie informowano go dostatecznie co do celów rokowań Fracyi z sułtanem marokańskim. P. Delcasse co prędzej przedstawił rzecz gabinetowi berlińskiemu. Wszelako znoszenie się to nie miało po stronie Niemiec tego tonu zaufania i serdeczności, jakiego spodziewać się było można. Snać Niemcy bawią się z nami w ową grę, w której się idzie naprzód, gdy przeciwnik się cofa, a cofa się, gdy przeciwnik naprzód idzie.

Francya nie ma żadnego innego celu, jak tylko dopomódz sułtanowi do odzyskania zupełnego autorytetu nad jego poddanymi i do niezawisłości suwerennej. Francya nie zagraża prawom żadnego państwa, ani swobodzie handlowej ani traktatom zawartym. Czegoż chcą Niemcy, kiedy myśmy niepodległość sułtana, otwarte wrota i swobodę handlu państw wszystkich zagwarantowali? Czy mają Niemcy jaką myśl ukrytą? Niechaj ją wypowiedzą!

Jaka tam może być potęga cesarza niemieckiego musi on jednak zrzec się nadziei zadania nam ciosu, choćby tylko ciosu dla samolubstwa naszego. Ażaliż on nie dostrzegł, jak wszystkie mocarstwa przyjęły jego pierwszą manifestacyę? W Ameryce i Europie, nawet u sprzymierzeńców swoich nadarmo pukał o pomoc. Gdyby Niemcy chciały w obecnej chwili zamącić pokój Europy, to można oświadczyć, że żadnej zgoła nigdzie nie znajdą pomocy.

Wilhelm II zadałby kłam swojej przeszłości, jeżeliby w takiej chwili, kiedy zlokalizowane z trudem starcie na najdalszym Wschodzie podwojonej wymaga czujności wszystkich państw europejskich, dał się powodować polityką kaprysów. Francya, silna swojem prawem, swoją bezinteresownością, jasnością swojej polityki, tudzież zaufaniem wszystkich państw do jej zamiarów pokojowych, nie potrzebuje się niczego obawiać. Nie jest ona odosobniona, jak w r. 1870. Odosobnione byłyby owszem Niemcy, któreby w całym świecie ze swojem zdaniem samotnie stały“.

W każdem słowie tego artykułu jest prawda, ale też lada fryc polityczny mógł wiedzieć, że wysoce półurzędowych komunikatów dyplomatycznych tak się nie pisze — chyba w przededniu wojny. Jakoż artykuł pachnie siarką. Wszelako autor jego widocznie miał informacye dyplomatyczne, gdy pisze, iż Niemcy nawet u sprzymierzeńców nie znalazły poparcia dla żądań swoich. W istocie Niemcy wybadywały we Wiedniu i Rzymie, jak się gabinety te zapatrują na plan niemiecki względem wniesienia sprawy marokańskiej na konferencyę mocarstw, podpisanych na traktacie madryckim, którym ułożono sprawę marokańską w r. 1881. We Wiedniu i Rzymie nie przyjęto tego planu z szczególnym zapałem — o czem naturalnie gabinet paryski się dowiedział, a od niego autor artykułu.

Na dobitek artykuł pojawił się tuż po obiedzie dyplomatycznym u ambasadora niemieckiego, na którym był także minister prezydent Rouvier. Stąd wnoszono, że na tym obiedzie coś niepokojącego zaszło. Na giełdzie powstał popłoch, to samo na londyńskiej, a najgorszy na berlińskiej, gdzie znowu spekulacya ponad miarę bujać poczyna i gdzie nietylko renty państwowe, ale wogóle papiery przemysłowe spadały.

Maklerze giełdy paryskiej udali się do rządu o wyjaśnienia. Rouvier odpowiedział z Wersalu, że nie ma powodu do tak wielkiego zaniepokojenia i że artykuł nie może być półurzędowym. Giełda cokolwiek ochłonęła, ale formalne zaprzeczenie pojawiło się dopiero po zamknięciu giełdy. Delcassé oświadczył, że nie ma zgoła nic do czynienia z artykułem *Matina* i że dopiero rano go przeczytał.

Do popłochu przyczyniły się pogłoski o zbrojeniach Niemiec w Metzu, tudzież szorstkie artykuły półurzędowców pruskich i wręcz podżegawczy artykuł *Kreuzztg.* — co samaż prasa niemiecka podnosi, wijąc się pod ciosami *Matina*.

Robota marokańska idzie malborczykowi nie sporo. Jeżeli on przeciw misyi francuskiej wyprawia do Fezu swoją misyę pod przewodem hr. Tattenbacha, to znowu gabinet angielski wyprawia pana Lonther, posła w Tangerze w formalnej misyi do Fezu, dokąd on za trzy tygodnie przybędzie. Malborczyk i Bülow snać zapomnieli, że w konwencyi z 4 kwietnia zr. Anglia przyrzekła Francyi wszelkie poparcie dyplomatyczne w sprawie marokańskiej.

Królestwo angielscy dzisiaj przybędą do Marsylii, a stamtąd wprost do Paryża, ale całkiem incognito, więc przyjęcia urzędowego na dworcu nie będzie: ale jutro daje Loubet obiad galowy na cześć gości.

Wojna rosyjsko-japońska.

Okazuje się, że Rożestwieński ze swoją flotą znowu stanął koło zatoki Kamran, pomimo demonstracyj Francyi, rozkazu carskiego i rzekomego wyjazdu na północ. Zapewne czeka tam na Niebogatowa, którego z Kamran łatwiej, niż skądinąd, może obronić przed atakiem floty japońskiej. Sądzą, że najdalej dzisiaj będzie Niebogatow pod Singapore, skąd cztery dni drogi do Kamran. Z Szangaju donoszą, że koło wyspy Tsuszima (w cieśninie koreańskiej) widziano znaczną liczbę okrętów japońskich.

Z Mandżuryi i Korei nie nadeszły żadne doniesienia urzędowe. Słychać tylko z Petersburga o pojawianiu się band czunchuzów. Jedna z nich miała na odnodze kolejowej spalić rosyjskie magazyny drzewa wartości 300.000 rubli (!!), tudzież spalić trzy drewniane mosty kolejowe. Inna banda czunchuzów napadła przy granicy mongolskiej na oddział rosyjskich oficerów sztabu, ale po ostrej strzelaninie odpartą została.

Rozprawa Kleinów.

Na wczorajszej rozprawie odczytano protokoły, złożone przez Kleinów przed policyą w Paryżu.

Przed zakończeniem postępowania dowodowego przewodniczący po dłuższem upomnieniu zapytał Kleinową raz jeszcze, czy obstaje przy twierdzeniu, iż mordercą był jej mąż. Kleinowa odpowiedziała cichym głosem tak. Na dalsze upomnienie przez przewodniczącego, postąpiła kilka kroków naprzód i głośno powiedziała, że obstaje przy swem twierdzeniu.

Klein na zapytanie przewodniczącego odpowiadał, że obstaje przy swem zeznaniu.

Prokurator przystąpił do sprawy pytań. Żądał postawienia pytania głównego w kierunku morderstwa, dalej ewentualnego pytania o bezpośredni współudział w morderstwie a w końcu pytania o dalszy współudział w morder twie.

Obrońca Kleinowej sprzeciwił się postawieniu pytań dodatkowych, gdyż rzeczpospolita francuska wydała Kleinów jako podejrzanych o morderstwo i kradzież, nie można więc stawiać ewentualnych pytań o współudział w morderstwie.

Obrońca Kleina domagał się postawienia ewentulnego pytania o współudział w zbrodni morderstwa. Prawda, że Francya wydała Kleinów jako oskarżonych o morderstwo i kradzież, ale mimo to dopuszczalne jest pytanie o współudział w morderstwie. Gdyby przysięgli to pytanie potwierdzili, trybunał musiałby uwolnić obwinionych.

Na tem rozprawę zakończono, a przewodniczący oznajmił, iż dziś ogłosi pytania.

Telegr. Gaz. Nar.

Wiedeń 29 kwietnia Na dzisiejszej rozprawie w procesie Kleinów trybunał sformułował pytania. Dwa główne pytania odnoszą się do zbrodni morderstwa zarówno co do Franciszki Kleinowej, jakoteż jej męża. Sześć pytań ewentualnych i dodatkowych dotyczy współwiny, oraz kradzieży i rabunku.

Zabrał głos prokurator i wywodził, że należy odpowiedzieć twierdząco na główne pytania co do obojga oskarżonych.

Po nim przemawiał obrońca oskarżonej Morgenstern.

Kronika.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

W niedzielę 30 kwietnia Katarzyny S — Gr. kat. Symeona M. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·4.

W poniedziałek 1 maja Filipa i Jakóba. Gr. kat. Poned Woskr. — Kal słow. Lubomira.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·6.

We wtorek 2 maja Zygmunta Kr. — Gr. kat. Wtor. Woskr. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·08.

We środę 3 maja. Znalezienie św. — Gr. kat. Freodora. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·9.

W poniedziałek dnia 1 maja z powodu, że wszyscy zecerzy i maszyniści we Lwowie uchwalili obchodzić w ten dzień „święto robotnicze“, *Gazeta Narodowa*, jak i wszystkie lwowskie dzienniki, wyjść nie może. Następny numer *Gazety Narodowej* wyjdzie we wtorek o 6 popoł.

— **Wiceadmirał hr. Rudolf Montecucolli**, komendant austro-węgierskiej marynarki wojennej, został — jak donosi *Zeit* — zamianowany admirałem. Hr. Montecucolli dopiero w r. 1903 mianowany był wiceadmirałem.

— **Mianowania**. Minister handlu mianował radcą budownictwa w technicznej służbie poczt starszego komisarza budownictwa, Władysława Gadomskiego.

— **Centr. komisya szkolnictwa przemysłowego**. Minister oświaty w porozumieniu z ministerstwem handlu mianował członkami centralnej komisyi szkolnictwa przemysłowego za okres do r. 1908, posła sejmowego Władysława Jahla i sekretarza lwowskiej izby handlowej Władysława Stesłowicza.

— **Zmiana ustawy drogowej**. Na ostatniej sesyi polecił sejm wydziałowi kraj., aby sprawę zmiany ustawy drogowej poddał gruntownym studyom, a przedewszystkiem w tym kierunku, czem należałoby zastąpić ubytek w dochodach drogowych przy zniesieniu obecnie obowiązującej prestacyi osobistej. W celu wykonania tej uchwały polecił wydział kraj. wydziałom powiatowym przedłożyć jaknajrychlej wykaz ilości rodzin, względnie partyj, obowiązanych do prestacyi w r. 1903 w każdej gminie i osobno na każdym odnośnym obszarze dworskim, tudzież wykazy wartości dwudniowej prestacyi pieszej, względnie jednodniowej prestacyi ciągłej w każdej gminie i osobno na każdym odnośnym obszarze dworskim, obliczonej według liczby rodzin i cen wykupna prestacyi, uchwalonych przez radę powiatową w myśl § 36 ust. drog.

— **Misye katolickie**. Z uchwalonego przez sejm na rok 1905 ryczałtu na misye katolickie, przyznał wydział kraj. następujące jednorazowe zasiłki: Rz. kat. archidyecezyi lwowskiej 1400 kor., rz. kat. dyecezyi krakowskiej 1000 kor., rz. kat. dyecezyi przemyskiej 600 kor., rz. kat. dyecezyi tarnowskiej 650 kor., gr. kat. archidyecezyi lwowskiej 1000 kor., gr. kat. dyecezyi przemyskiej 400 kor., gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej 400 kor. i ks. Edwardowi Ortwedowi w Mariebo, na misye między polskimi robotnikami w Danii 400 kor.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta**. Nareszcie można stwierdzić rozpoczęcie się wiosny, której oczekiwaliśmy od tylu już tygodni, oczekiwali niestety na darmo. Dzień wczorajszy był istotnie prześliczny a i dziś rano pogoda zapowiadała się bardzo piękna. Dopiero koło popołudnia niebo zaczęło się zasnuwać chmurami a koło g. 4 spadł drobny deszczyk. Ze względu na rozwijającą się roślinność taki ciepły, „majowy“ deszczyk jest bardzo pożądany.

÷ **Katedra archeologii**. Profesorem nadzwyczajnym archeologii na uniwersytecie lwowskim został mianowany dr. Karol Hadaczek, docent uniwersytetu. Dotychczas uniwersytet lwowski nie posiadał katedry archeologii.

÷ **Na cześć Mieczysława Sołtysa**, zasłużonego dyrektora Tow. muzycznego, urządza w poniedziałek 1 maja o g. 9 wieczorem w Kole literacko-artystycznem wspólną kolacyę grono wielbicieli i kolegów zawodowych autora „Rzeczypospolitej Babińskiej“. Zapisywać się można na listę u marszałka „Koła“.

÷ **Zjazd koleżeński**. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przypominamy naszym koleżankom, byłym uczenicom kl. 8-mej C szkoły wydz. im. kr. Jadwigi w r. 1894/5, że zjazd koleżeński odbędzie się we środę 3 maja. Punkt zborny w kościele katedralnym o g. 8½ rano, przed ołtarzem głównym. Olga Bilińska, Bühnowa, Teofila Jerichówna.

÷ **Prywatne liceum żeńskie** pani Niedziałkowskiej otrzymało na lat trzy prawo publiczności.

÷ **Tow. budowy tanich mieszkań** dla robotników katolików we Lwowie, tak niezbędne w naszem mieście, zawiązało się przed miesiącem i obecnie wybrało dyrekcyę, w której skład wchodzą inż. Chołoniewski, adw. dr. Morawiecki i likwidator gal. kasy oszczędności p. Żmudziński. Towarzystwo nie obliczone na zyski, zapewnia ono jednak swoim członkom procent od udziałów a dla uboższej ludności powinno stać się prawdziwem dobrodziejstwem. Deklaracye można składać u dyr. p. Żmudzińskiego w kasie oszczędności i tam wpłacać udziały po 50 kor. i wpisowe po 5 kor. Towarzystwo przystępuje do budowy pierwszego domu już w bieżącym roku. Adres towarzystwa: w biurze adw. dr. G. Morawieckiego, pasaż Mikolascha.

÷ **W sprawie reformy ustawodawstwa naftowego** obradowały w dniach 27 i 28 bm. wskutek zaproszenia wydziału krajowego dwie ankiety.

Ankieta „woskowa“ zastanawiała się nad potrzebą zmiany ustawy naftowej ze stanowiska kopalń wosku ziemnego i uchwaliła, że kwalifikacya kierowników i dozorców tychże kopalń pod względem studyów i praktyki ma odpowiadać wymogom ustawy z 31 grudnia 1893 nr. 12 Dz. ust. państw., że kopalnictwo woskowe wymaga koniecznie większego obszaru do normalnego rozwoju i przyjęto, jako obszar najmniejszy kopalni wosku 4·5 hektarów.

Ankieta naftowa omawiała szkody wynikłe ze stosowania dzisiejszej ustawy naftowej zwłaszcza wobec stanowiska, jakie zajęły sądy. Omawiano kwestyę przymusu tworzenia pól naftowych, przeniesienia wpisów w księdze gruntowej do księgi naftowej, najmniejszego i największego dopuszczalnego obszaru pól naftowych i terenów kopalnianych, utworzenia prawnego pojęcia kopalni, przymusowego przyłączenia mniejszych terenów do większych przedsiębiorstw, przymusowego tworzenia mniejszych terenów spółek do eksploatacyi i wiele innych zasadniczych kwestyi, których choćby wyliczenie przekracza ramy notatki dziennikarskiej. Do żadnej uchwały ankieta nie doszła, lecz wybrała komitet, który ma projekt nowej ustawy przedłożyć przyszłemu posiedzeniu ankiety.

W ankiecie naftowej brali udział: członek Wydziału kraj. dr. Jahl, posłowie Gorayski, Wiśniewski, Löwenstein i Małachowski, pp. Syroczyński, Szajnocha i Zuber, radca górniczy Bocheński, radca prokuratoryi skarbu dr. Horszowski, starosta dr. Waygart, z kół przedsiębiorców: Dr Steczkowski, dyr. Gąsiorowski, dr. Olszewski, inż. Wolski, Długosz, Sroczyński, Łaszcz, dr. Bartoszewicz i Samueli.

W ankiecie woskowej wzięli udział pp.: Jahl, Gorayski, Wiśniewski, Syroczyński, Horszowski, Samueli i dyrektor Szumski.

Do komitetu zostali wybrani pp.: Jahl, Gorayski, Małachowski, Gąsiorowski, Olszewski i Steczkowski.

÷ **Ruch budowlany**. Po dziesięcioletnim prawie zastoju, jaki w mieście naszem pod względem ruchu budowlanego panował, poczyna się zwolna ruch ten ożywiać. Wedle zasięgniętych w magistracie wiadomości, wydano dotąd na rok bieżący około pięćdziesięciu konsensów na budowę realności, cyfra ta jednak nie jest jeszcze zamkniętą i w dalszych miesiącach niewątpliwie znacznie wzrośnie. Słabym bardzo będzie ruch w śródmieściu i w dzielnicy trzeciej. W śródmieściu budować się będzie duży gmach „Dnistru“ na rogu ul. Ruskiej i Podwala, oraz kamienica przy ul. Blacharskiej; w dzielnicy trzeciej udzielono dotąd konsensu na jedną tylko realność. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacya w dzielnicy łyczakowskiej, tam bowiem jest w toku kilkadziesiąt budow, rozpoczętych w roku poprzednim, nadto udzielono już znaczną liczbę konsensów na rok bieżący. Tak samo ożywiony ruch budowlany panować będzie w dzielnicy drugiej, gdzie wedle wykazów urzędu budowniczego już dotąd zgłoszono około trzydziestu konsensów nowych, tak samo w dzielnicy pierwszej. Właściwy ruch zacznie się prawdopodobnie dopiero w czerwcu, na razie bowiem daje się odczuć ogromny brak cegieł. W latach poprzednich wskutek zastoju budowlanego wiele cegielni nie było zupełnie w ruchu, w tym zaś roku z powodu bardzo wilgotnej i zimnej wiosny produkcya była też bardzo nieznaczna. Poszło zatem i znaczne podwyższenie ceny cegły.

Ożywienie się ruchu budowlanego jest objawem pod każdym względem dodatnim, ma zaś ono przedewszystkiem doniosłe znaczenie społeczne. Za ruchem tym musi pójść obniżenie się cen mieszkań, które w mieście naszem zostały wyśrubowane do niemożliwej wysokości, a co ważniejsza mnóstwo rąk roboczych znajdzie zatrudnienie. Że nie jest to rzecz błaha, tłómaczyć chyba nie potrzeba. Wystarczy przypomnieć pamięci czytelników rok 1902 i smutne w nim rozruchy głodowe — następstwo właśnie zupełnego zastoju w ruchu budowlanym.

÷ **Karygodna swawola**. Pomiędzy niedorostków, a także i młodszych studentów zakradł się teraz karygodny sport strzelania z pistoletów, flobertów itp. po ulicach i podwórzach domów. W porze przed wieczorem po wszystkich odleglejszych dzielnicach ciągle słyszy się strzelaninę i pukaninę. Swawola ta jest powodem częstych wypadków; w niedzielę wielkanocną na ulicy Kochanowskiego jeden chłopak — jak donosiliśmy — okaleczył się na całe życie. Na tej samej ulicy wczoraj kilku uczniów, bawiących się strzelaniną, postrzeliło w twarz panię Apolonię Müllerową, zamieszkałą w realności l. 27. Kula ugrzęzła pod okiem i rana jest poważna. Strzał padł z podwórza sąsiedniej realności.

÷ **Okropny wypadek**. Dziś po południu po g. 4 najechał w ul. Chorążczyzny wóz ciężarowy z firmą Tuszyńskiego na zarobnika Jakóba Koniecznego, który tak nieszczęśliwie wpadł pod koła, iż te zmiażdżyły mu lewą rękę. Koniecznego odstawiono na stacyę ratunkową, stamtąd zaś po opatrzeniu do szpitala powszechnego.

÷ **Raty**.

— Jutro dostajesz pensyę, mężu, więc obrachujmy się, jak rozporządzić pieniądzmi.

— Ha, rachunek prosty... Pensya 240 koron, na dekret potrącą 3 kor., na zaliczkę 20 kor., przyniosę zatem do domu 217 kor.

— Mieszkanie trzeba koniecznie zapłacić, bo i tak się już zajechało, że płacimy z dołu...

— Tak, mieszkanie 60 kor., pozostaje 157 kor. Nie dużo na miesiąc życia.

— Żeby to 157 kor. pozostawało... A raty?

— To drobiazg przecież...

— Porachujmy: maszyna do szycia 8 kor., twój rower 15 kor., w sklepie bławatnym 10 kor., za encyklopedyę, nie wiem, po co ją brałeś, 5 kor., za otomanę 10 kor., za gramofon 8 kor., krawcowi 20 koron...

— To razem...

— Poczekaj jeszcze. Za dywan 8 kor. reszta za mój kapelusz 6 kor., to razem...

— Dziewięćdziesiąt koron!

— Pozostaje na życie 67 koron... A z tego trzeba jeszcze służącą zapłacić.

— Przeklęte raty! Bierze się na wypłaty z myślą, że drobne raty jakoś się spłaci, no i zebrało się...

— I co zrobimy?

— Ha, trzeba będzie gdzieś dopożyczyć.

— A z czego spłacimy?

— Także... na raty...

Kronika krajowa.

Choroby zakaźne w Galicyi. Czasopismo *Oesterr. Sanitaetswesen* podaje daty statystyczne śmiertelności wskutek chorób zakaźnych w Austryi. Daty te przedstawiają się najsmutniej w Galicyi. I tak umierało na choroby zakaźne:

w latach	1901	1902	1903
w Przedlitawii	63.198	73.622	60.787
w Galicyi	34.080	45.589	35.288

W Galicyi więc przypada około 60% ogółu zmarłych na choroby zakaźne w całej Przedlitawii, jakkolwiek Galicya posiada tylko 26% ludności całej Przedlitawii. Z większą jeszcze wyrazistością wystąpi to żniwo, które różne epidemie w Galicyi zbierają, jeśli porównamy Galicyę z innymi krajami pod względem odsetkowej cyfry śmiertelności na choroby zakaźne. Zmarło tedy wskutek chorób zakaźnych w latach 1891 do 1895 przeciętnie na 100.000 ludności rocznie osób: W Przedarnlanii 84 w Austryi górnej 123, w Salzburgu 140, w Dalmacyi 141, w Styryi 168, w Tyrolu 181, w Karyntyi 190, w Austryi dolnej 195, w Czechach 220, w Morawach 241, w Istryi 239, w Gorycyi i Gradysce 268, w Tryeście i jego okręgu 298, w Śląsku 318, w Krainie 516, w Galicyi 839, w Bukowinie 854. W szeregu tym Galicya wraz z Bukowiną stoi na ostatniem miejscu, ale już w następnem pięcioleciu 1896—1900 stosunki w Bukowinie poprawiają się i Galicya z ogromnym stosunkiem ujemnym pozostaje na końcu. W tem pięcioleciu bowiem umarło na choroby zakaźne przeciętnie rocznie na 100.000 ludności osób: W Przedarulanii 89, w Austryi dolnej 130, w Austryi górnej 130, w Salzburgu 133, w Czechach 147, w Dalmacyi 197, w Morawach 178, w Styryi 178, w Karyntyi 190, w Tyrolu 175, w Tryeście 223, w Śląsku 278, w Gorycyi i Gradysce 315, w Istryi 341, w Krainia 383, w Bukowinie 482, a w Galicyi 620! I już odtąd stale co roku Galicya pozostaje na samym końcu z olbrzymim odsetkiem śmiertelności.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa p. Walewskiego**. Proces o obrazę honoru Walewskiego przeciw br. Popperowi oraz adwokatowi drowi Frischauerowi z Wiednia i dr. Aszkenazemu ze Lwowa, odbędzie się 6 czerwca w Wiedniu.

§ **Strzały w Wilnie**. W dniu 23 bm. o godz. pół do 9 wieczorem, jeszcze przed zapaleniem elektryczności, naprzeciwko hotelu „Saksonia“ w Wilnie, młodzieniec nieznanego nazwiska dał dwa wystrzały z rewolweru. Nieznajomego przytrzymał idący za nim właściciel domu z Antokolu. W tymże czasie kilka innych nieznanych osób dało jeszcze trzy strzały. Publiczność przestraszona rzuciła się do ucieczki. Młodzieniec, który strzelał, jak się okazało, był to niejaki Batdas, lat 17 liczący, b. uczeń szkoły handlowej, wydalony z klasy 2; jednocześnie na miejscu wypadku zatrzymano jeszcze dwie osoby, mianowicie mieszczan Lewina i Szklara. Pierwszy z nich niedawno odsiadywał więzienie za udział w rozruchach. Strzały szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zraniły nikogo.

§ **Zjazd w Moskwie**. Petersburska *Ruś* pisze: „Dziś, wczoraj i onegdaj kolonia polska w Moskwie wita gości, żyje, wzrusza się. Z inicyatywy ks. D. J. Szachowskiego i A. R. Lednickiego odbył się tutaj zjazd działaczy społecznych rosyjskich i polskich. Wszystkich uczestników zjazdu było przeszło stu. Ze strony polskiej było 34 przedstawicieli Królestwa Polskiego i gubernij północno i południowo-zachodnich. Ze strony rosyjskiej wzięli udział wybitni działacze ziemstw, miast i towarzystw naukowych z Petersburga, Moskwy, gub. tulskiej, charkowskiej i innych. Na zjeździe zaznaczono konieczność wszechstronnego oświetlenia rzeczywistości rosyjskiej i polskiej, a nadto — współdziałania. Następnie jeden z przedstawicieli Polaków dał jaskrawy obraz obecnego smutnego położenia w Królestwie Polskiem. Poczem wszechstronnie rozważano sprawę urządzenia Królestwa Polskiego na podstawach autonomii i wyboru przedstawicieli narodowych. Postanowiono zwołać drugi zjazd, którego termin wyznaczy osobne biuro, stworzone z wybranych przedstawicieli“.

§ **Na politechnice w Monachium** z powodu nadzwyczajnie wzrastającej liczby słuchaczów rosyjskiej narodowości wstrzymano dalsze przyjmowanie Rosyan.

§ **Połączenie morza Bałtyckiego z Czarnem**. Jak donoszą z Petersburga, minister skarbu, Kokowcew, przedstawi w tych dniach radzie ministrów projekt utworzenia komisyi w sprawie wodnego połączenia mórz: Bałtyckiego z Czarnem. Wybudowanie tej wodnej drogi wywoła olbrzymi przewrót, szczególniej w wywozowym handlu Rosyi, a nadto zmieni i położenie morskie w znaczeniu strategicznem. Urzeczywistnienia projektu podejmuje się belgijski inżynier, hr. Gustaw Défoss, który na opracowanie projektu stracił przeszło 10 lat czasu i zyskał poparcie kapitalistów, którzy oddają do jego rozporządzenia w tym celu 1 miliard franków. Długość kanału podług projektu wyniesie 1600 kilometrów. Kanał oświetlany będzie elektrycznością, skutkiem czego ruch będzie mógł trwać przez całą dobę. Przewidywana szybkość 8 węzłów na godzinę, wobec czego na przejazd z morza Czarnego do Bałtyckiego potrzeba będzie 5 dni. Konieczność niezwłocznego rozpoczęcia robót, celem urzeczywistnienia projektu Défossa, motywowaną jest w sposób następujący: Kanał wybudowany będzie przez koncesyonaryuszów całkowicie na koszt cudzoziemców bez wszelkiej gwarancyi ze strony rządu. Skarb będzie w możności oszczędzać co rok 7,000.000 rb., wydawanych obecnie na podtrzymywanie spławu na Dnieprze i Dźwinie. Budżet państwowy powiększy się o sumę, stanowiącą 10 proc. od zysku Towarzystwa, którego przewidywane minimum wynosić będzie 150,000.000. Przekopanie kanału między Dźwiną i Dnieprem dopomoże do usunięcia miejscowych rozległych błot. Nowy handlowo-morski ruch wpłynie na wzbogacenie gubernij, przylegających do projektowanego kanału. Zboża rosyjskie, wskutek taniości przewozu, znajdą się na rynkach europejskich zupełnie bez współzawodnictwa. To samo znaczenie kanał mieć będzie dla nafty i węgla dla bałtyckiej floty. Kanał posiadać będzie poważne znaczenie dla zagranicznego *transita* okrętów, idących z Suezu, Egiptu, Grecyi i Turcyi do Europy północnej i odwrotnie. Floty bałtycka i czarnomorska będą mogły dowolnie, zależnie od potrzeby, przenosić się z jednego morza do drugiego i zamknięcie Bosforu lub Gibraltaru, w razie wojny z Anglią, nie będzie już miało żadnego wpływu na położenie rosyjskiej floty. Wreszcie przy budowie kanału znajdą robotę setki tysięcy włościan, wpłynie ona na ożywienie działalności metalurgicznych zakładów fabrycznych, a doki czarnomorskie pozyskają możność wykonywania zamówień na potrzeby floty bałtyckiej.

§ **Kościół wobec Francyi na Wschodzie**. Z Carogrodu piszą nam: Uroczystości wielkanocne, obchodzone nad Bosforem, dały doskonałą sposobność do przekonania się, że Stolica św. uważa zawsze Francyę za jeden z najpotężniejszych filarów Kościoła, a na sprawy, rozgrywające się obecnie w Paryżu, zapatruje się, jako na zło, które rychło przeminąć musi i wierzy, że nadejdą wkrótce czasy, w których odwieczne węzły, łączące Rzym z Francyą nierozerwalnie zostaną wzmocnione.

Nowy konzul francuski w Jerozolimie, p. Outrey został tam przyjęty z honorami; duchowieństwo wystąpiło na powitanie jego z krzyżem i chorągwiami. Witano go, jako stróża Ziemi świętej. W wielki piątek jeden z członków ambasady przedstawił sułtanowi w imieniu p. Constansa nowego delegata apostolskiego w Carogrodzie, mons. Tacci-Porcelli.

W niedzielę wielkanocną wyruszył ambasador Constans w wielkiej gali, w otoczeniu dygnitarzy ambasady i oficerów francuskich do katedry, gdzie zajął miejsce honorowe i był obecny na mszy pontyfikalnej. Podczas nabożeństwa śpiewano: *Domine, salvam fac rem publicam*. Między delegacyą apostolską, a ambasadą francuską panują jak najlepsze stosunki. Jakże inaczej przedstawia się stan rzeczy w Paryżu!

§ **Nowy zapis Carnegiego**. Znany miliarder amerykański Carnegie, który wydał już na cele dobroczynne 20 milionów dolarów, ofiarował obecnie dalsze dziesięć milionów na utworzenie osobnego funduszu emerytalnego dla profesorów wszechnic i szkół średnich w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

§ **W Paryżu** umarł przed kilku dniami J. Piliński, konzul generalny francuski w Indyach angielskich. Do Paryża przybył tylko na krótki czas w interesach i tam śmierć go zaskoczyła. Śp. Piliński urodził się w Paryżu i był wychowankiem szkoły batignolskiej. Kampanię 1870 r. odbył wraz z dwoma braćmi w szeregach francuskich jako ochotnik a następnie wstąpił do służby przy francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Po przejściu całego szeregu stopni konzularnych w Birmanii, na wyspie Jawie, w Sjamie i odbyciu wielu misyj, Piliński zajął jedno z wyższych stanowisk, bo samodzielny zarząd konzulatem francuskim w Indyach wschodnich. Umarł mając lat 54.

§ **Olbrzymie dobra**. Jedno z angielskich czasopism opowiada, że pewien człowiek, nazwiskiem

Miller, który w r. 1850 jako młody chłopak rzeźnicki z Niemiec do Ameryki emigrował, jest obecnie właścicielem dóbr ziemskich w zachodnich Stanach, o obszarze 14½ milionów morgów, tj. dóbr dwukrotnie większych, niż królestwo belgijskie, a większych od Szwajcaryi, Danii lub Grecyi. Takich magnatów ziemskich, którzy zagarneli najpiękniejsze posiadłości w zachodnich państwach, jest tam bardzo wielu. Przeważna ich część doszła do tych posiadłości przez przekupienie urzędników, którzy byli wyznaczeni do rozdzielania ziemi. Najprostszym do tego prowadzącym środkiem był ten, że posyłano do biura pośrednictwa ludzi, którzy przydzielone im grunta za bardzo nieznaczną sumę odstępowali pożądliwym na ziemię spekulantom. Rząd mniemał oczywiście, że rozdając grunta zyskuje osadników, tymczasem padał ofiarą oszustw grupy ludzi, którzy teraz są właścicielami milionów morgów i tylko za bardzo wysoką cenę odstępują ziemię prawdziwym osadnikom.

§ **Perły potanieją.** Połów pereł u brzegów Ceylonu był w tym roku nadzwyczaj obfity i handlarze pereł już zapowiedzieli zniżkę ich cen.

§ **Plama na słońcu,** która ukazała się w początkach lutego, a swymi rozmiarami wzbudziła niezwykłe zainteresowanie się wśród astronomów była jeszcze widzianą w pierwszych dniach kwietnia za trzecim powrotem. Gdyby plamy były niezmiennie związane z powierzchnią słońca, ukazywałyby się stale co pewien przeciąg czasu, gdyż obrót słońca dokoła osi jest równomierny i wynosi około 25 dni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa plamy powstają w górnych warstwach atmosfery słońca, są to miejsca ogrzane do wyższej temperatury, niż części otaczające i znajdują się pod bardzo wysokiem ciśnieniem. Z tego względu łatwo zrozumieć, że mają tam miejsce szybkie zmiany w wyglądzie i rozmiarach plamy. Wielka plama z lutego r. b. za drugim powrotem posiadała powierzchnię już mniejszą (130.000 kilom. kw.), a w początkach kwietnia mogła być dostrzeżoną jedynie przez lunetę. Okoliczność, że plama jest widzialną już trzeci miesiąc z rzędu, zalicza się do wyjątkowych.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 bm. komitetowi . 860·55 k.
Złożono w dniach następnych . 664·60 „
Dziś nadesłali:
JWPan Klemens Torosiewicz z Rusiłowa . . . . 20·— „
Wlbny ks. J. Rogoziński z Nowego Wiśnicza . . . . . 2·50 „
Razem złożono w *Gaz. Nar.* 1.547·65 k.

Z całego świata.

Berno 29 kwietnia. W zachodniej części Szwajcaryi, w Lucernie, w kantonach Neuenburg i Wallis dało się wczoraj w nocy tuż po godz. 3 uczuć silne trzęsienie ziemi. Najsilniejsze było ono w kantonie Wallis. W pewnej miejscowości kilka domów doznało uszkodzeń.

Zurych 29 kwietnia. (Tel. wł.) Na politechnice w kantonie Wintertur nastąpiła dziś rano straszna eksplozya; woźny został zabity, a trzech techników odniosło ciężkie rany, jeden z nich walczy ze śmiercią.

Chicago 29 kwietnia. Strajkuje tu 10.000 woźniców, co sprawia znaczną przeszkodę w ruchu handlowym. Możliwem jest, że także inni robotnicy przyłączą się do strajku.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +6·7, Tarnopol —·—. Lwów +5·2. Skole +5·1 Przemyśl —·—. Jarosław +7·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +5·4 Kraków +5·6. Praga +7·9 Wiedeń +6·2. Semmering +6·4. Budapeszt +7·6 Ischl +8·3 Riva +18·3, Tryest +13·1 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Ostatnim koncertem, zamykającym tegoroczny sezon o Filharmonii, będzie koncert chóru akademickiego, który się odbędzie w sobotę 6 maja. W koncercie tym weźmie udział orkiestra 15 pp. pod batutą kapelmistrza p. Konopaska, oraz znany pianista p. St. Głowacki i spiewak opery p. A. Ludwig. Program jest następujący: I 1) R. Wagner Przygrywka z opery „Mistrze spiewacy". 2) R. Wagner. Chór z opery „Tanhaüser". 3) Pieśni. II 1) C. Saint-Saens. Koncert G-moll op. 22. 2) R. Wagner „Cuda Wielkiego Piątku" ustęp z opery „Parsival" 3) R. Wagner „Marzenia". III „Biesiada miłości Apostołów", scena biblijna na 3 chóry męskie i 12 basów solowych. Dyrygent dr. Zdzisław Szczepański.

* **Z teatru.** Artyści dramatu odbywają próby ze sztuki D'Annunzia: „Córka Joria" a artyści operetki z „Taksatora" Ziehrera, oraz „Krakowiaków i Górali" Kamińskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Małżeństwo na żart" — wieczorem „Zaczarowane koło" Rydla, występ Wandy Siemaszkowej.

W poniedziałek „Rzeczpospolita Babińska" opera kom. M. Sołtysa.

We wtorek „Majster" komedya Bahra.

We środę (ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja) przedstawienie popularne „Kościuszko pod Racławicami".

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę 29 kwietnia po raz pierwszy „Śmierć Wallensteina" tragedya Schillera.

Walka nie-homerowska.

Papierowa walka o sprawę dzierżawy teatru krakowskiego dochodzi do przesady, która już jest histeryą. Drukują się broszury, układają adresy, protesty itd., a zwolennicy p. Wyspiańskiego — którego zresztą wszyscy wysoko cenią i który sam zapewne niezadowolony jest ze sposobu, w jaki za nim niektórzy najgorętsi kruszą kopie — popadają w szał. Najcharakterystyczniejszym jest artykuł pani Turzymy, dowodzący, że przyszłość naszego społeczeństwa zależy od nominacyi Wyspianskiego na dyrektora teatru krakowskiego!

„Dnia 22 maja 1872 święcił *duch ludzki* wielkie święto" — pisze p. Turzyma. — „Nie pamiętacie tej daty? O! ignoranci! W tym dniu Ryszard Wagner założył kamień węgielny pod „ołtarz-scenę" W Bayreuth rozgorzało życie, jakie wydobył wieszcz „z najgłębszych tajni objawień ducha". Teatr bayreucki to „sadzawka Siloe, oczyszczająca duszę z brudów, nędz i marności". Mistrz „odnalazł duszę aryjsko-germańską..."

To wstęp — naturalnie w skróceniu. Potem idzie długa cytata z Nietschego o teatrze wagnerowskim, a po niej p. Turzyma przystępuje odrazu do Wyspiańskiego, który, o ile rozumieć można, ma być drugim Wagnerem i stworzyć drugą sadzawkę z Siloe (tj właściwie trzecią). „Wyspiański oświadczył gotowość wzięcia teatru krakowskiego — woła p Turzyma — a społeczenstwo milczy". Hańba społeczeństwu!

Pani Turzyma wygłasza tę hańbę bardzo dosadnie. „Filistry dzwonią ze strachem zębami"; straszą „naród" przed Wyspiańskim i krytycy, te „bierne, oślepłe z powodu ciągłego grzebania się w piasku krety". Później idzie siarczyste besztanie wszystkich, co się nie entuzyazmują Wyspiańskim, a między innymi tych, „co przysięgają wieczystą tajemnicę, że Wyspiański istnieje i wierzą święcie, że naród o tem nie dowie się nigdy?"

A naród co? Ha! „naród milczy i nie rozumie Wyspiańskiego". On nie wie, jakie *życie* dałby mu Wyspiański w teatrze. A wszak on je już dawał.

„Każde dzieło sztuki polskiej — kończy pani Turzyma swoje wywody — gdyby je Wyspiański malarz wystawił, a Wyspiański-dramaturg wyreżyserował, przybierze kształt, jaki może miało w chwilach ekstazy twórczej autorów, ale który gubi się gdzieś zwykle w książce, a ostatecznie zatraca się na scenach, prowadzonych jak dotychczas. A jeżeli Wyspiański da nam komedyę lub farsę ze współczesnego repertuaru, to mocą swego geniuszu podniesie ją napewno „o ton" i stworzy z niej stylowe dzieło śmiechu. A śmiech ten nie będzie odruchowym gestem, jaki wywołują bijący się po pyskach klowni cyrkowi — ale dotrze aż do utajonych w duszy naszej, opętanej bezwładną melancholią, źródeł wesołości. Z wesołości tej, odnalezionej na dnie znudzonej i zmęczonej duszy — wydobędzie on śmiech, jakim śmieją się rozbawione, zdrowe dzieci. Ale naród, który chce się bawić, nie wie o tem i dlatego milczy".

No! ocknijże się narodzie, kiedy cię budzi p. Turzyma. Czyż nie widzisz, narodzie, że tu idzie o twoją przyszłość, że Wyspiański, jako dzierżawca teatru krakowskiego, dokonałby reformy współczesnego Polaka!

Z panią Turzymą konkuruje p. Stanisław Brzozowski w *Naprzodzie*. Pisze on: „Gdy posłyszałem, że Wyspiański chce zostać kierownikiem teatru krakowskiego, zrozumiałem, że stanie się rzecz wielka i że wobec tej woli znikną wszystkie względy". „Teatr w ręku Wyspiańskiego, to sąd Boży nad duszą Polski!" Tak napisał dosłownie p. St. Brzozowski.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Prezydent miasta wyznaczył na poniedziałek d. 1 maja posiedzenie sekcyi prawniczej; na porządku dziennym wniosek prezydyum o poczynienie pewnych zmian w kontrakcie dzierżawy, teatru oraz w sprawie interpretacyi przepisu statutu o losowaniu radnych. Pełna rada odbędzie się we czwartek. Na tem posiedzeniu nastąpi losowanie połowy rady miejskiej, odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi teatralnej oraz przyjdzie pod obrady zatwierdzenie kontraktu dzierżawnego. Czy przyjdzie do wyboru nowego dyrektora, jeszcze nie jest rzeczą pewną.

— Zwłoki zmarłego w Krakowie kuratora gminy ewangielickiej Ernesta Leopolda Stockmara będą przewiezione wkrótce do krematoryum w Gotha i tam spalone. Takie życzenie objawił Stockmar przed śmiercią. Zwłoki tymczasowo złożono na krakowskim cmentarzu.

— Uczeń V klasy gimnazyum św. Jacka, Stasław Skwarczyński, syn majstra krawieckiego, przyszedł wczoraj do mieszkania swego kolegi Rudolfa Trzebickiego i zobaczył na biurku nabity rewolwer. Gdy Trzebicki odwrócił się bokiem i schylił do dolnej szuflady po pieniądze padł strzał a Trzebicki odwróciwszy się na jego odgłos zobaczył Skwarczyńskiego padającego na ziemię. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczną. Kula przebiła serce a Skwarczyński natychmiast życie zakończył. Po mieście obiegały alarmujące pogłoski o zastrzeleniu jednego studenta przez drugiego. Rudolf Trzebicki, syn zmarłego niedawno prof. uniwersytetu śp. dr. Rudolfa Trzebickiego, tłumaczył się, że rewolwer miał zwyczajnie w domu nienabity a nabił go dopiero wczoraj pod wrażeniem popełnionych w kamienicy kradzieży. Skwarczyński nie wiedząc, że rewolwer nabity, spowodował strzał, który miał tak fatalne skutki.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Kancelarya gen. gubernatora Maksimowicza ogłasza: W d. 30 kwietnia, w pierwszym dniu świąt (ruskich) wielkanocnych, w cerkwi b. zamku królewskiego, jutrznia zacznie się o godz. 12 w nocy. Do zamku, o godz. pół do 12 w nocy, zaprasza się: wszystkich urzędników dworskich, tajnych i rzeczywistych radców stanu itd. Osoby, należące do zarządu cywilnego, powinny zgromadzić się w sali białej. Forma ubioru: dla senatorów i urzędników dworskich wice-mundury, dla wszystkich pozostałych galowe mundury. Wszystkie wspomniane wyżej osoby główny naczelnik kraju zaprasza na święcone po ukończeniu nabożeństwa.

— W kościele Najśw. Maryi Panny na Lesznie skradziono z szafy z zakrystyi monstrancyę, trzy puszki do komunikantów i dwa kielichy mszalne.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Na poniedziałkowem posłuchaniu pielgrzymki polskiej u Ojca św. tron papieski otaczali: księstwo Ferdynandowie Radziwiłłowie z synem, JE. hr. Piniński, pani Czarnowska z księżniczką R. Radziwiłłówną, hr. M. Przeździecka, hr. Michałowie Tyszkiewiczowie z Ukrainy, hr. Stanisław Łubieński z Warszawy, pp. Konstantowie Komierowscy, ks. kan. Chełmicki, pp. Jodkowie z Wołynia, p. Potworowska z Litwy, hr. Bispingowie, malarz Wygrzywalski, arcyb. ks. Symon, prałat ks. Skirmunt, ks. Warszylewicz, kapelan arcyb. ks. Bilczewskiego.

Telegramy i telefonematy.

Gołuchowski i Tittoni

Wenecya 29 kwietnia. Dziś o godz. pół do 11 przedpoł. przybył tu minister hr. Gołuchowski. Na dworcu powitał go imieniem ministra spraw zagr. Tittoniego radca legacyjny hr. Macchi. Nadto pojawili się na dworcu ambasador austro-węgierski przy Kwirynale i konsul austryacki w Wenecyi.

Hr. Gołuchowski udał się gondolą do hotelu Europe. O 2 popoł. odwiedzi Tittoniego, a ten odda mu wizytę o 5. Wieczorem Tittoni wydaje obiad na cześć gościa.

Wenecya 29 kwietnia. *Gazetta di Venezia* wskazuje na ważność zjazdu, szczególnie ze względu na sytuacyę na Bałkanie, w Macedonii i na morzu Śródziemnem.

Na Węgrzech

Budapeszt 29 kwietnia. Ogólną sensacyę wywołał tu komunikat *Budapester Correspondenz*, że Koloman Szell od czasu uchwały 18 listopada nie należy do stronnictwa liberalnego.

Paderewski chory.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. własny.) *New Jork Herald* dowiaduje się z nad Niagary, że Paderewski zachorował i musiał koncert swój wczoraj wieczór odwołać. Kiedy w Ontario we czwartek wieczór grał trudniejszy kawałek, nagle poczuł silny ból w tyle głowy i w krzyżach, mimoto doprowadził koncert do końca. W nocy udał się nad wodospad Niagary, tam mu się pogorszyło i ręce zesztywniały. Powołani z Buffalo lekarze, polecili artyście udać się do Bostonu celem radykalnej kuracyi.

Powstanie w Arabii.

Hodaida 29 kwietnia. (Biuro Reutera). Nadeszła tu wiadomość, że miasto Somacha poddało się w nocy na 20 bm. przywódcy powstańców arabskich. Powstańcy posuwają się dalej, aby zająć miasto Menacha.

Wenecya 29 kwietnia. Cesarz niemiecki wraz z żoną i synami przybędzie tu 2 maja.

Madryt 29 kwietnia. Republikańscy deputowani wręczyli prezydentowi gabinetu protest przeciw dalszemu odraczaniu parlamentu, co jest nielegalnem.

Londyn 29 kwietnia. Lord admiralicyi Artur Lee wygłosił mowę, w której między innemi rzekł, że wojna na Dalekim Wschodzie pouczyła Anglię, że konstrukcya okrętów wojennych powinna uledz znacznej zmianie. Admiralicya przygotowuje się do budowy nowego okrętu wojennego, który będzie silniejszy i szybszy, niż którykolwiek z istniejących obecnie we wszystkich flotach okrętów. Statek ten będzie rezultatem nauk, jakie admiralicya wysnuła z obecnej wojny. Aby wszystkie te nauki odpowiednio wyzyskać przy budowie nowych okrętów wojennych, admiralicya zarządziła pewną przerwę w budowie tych okrętów.

Genewa 29 kwietnia. Szwajcarska Agencya telegr. donosi o przybyciu Andronika, przywódcy ormiańskiego rewolucyjnego ruchu, do Szwajcaryi. W interviewie oświadczył on, że ormiańscy rewolucyoniści zdecydowani są tak postępować, aby zmusić mocarstwa, które podpisały traktat berliński, do interwencyi u Turcyi.

Ateny 29 kwietnia. (Agencya Havasa). Donoszą, że w Filipopolu dnia 24 b. m. zrabowano wiele greckich składów. Rabunki te miało spowodować podjudzanie niektórych bułgarskich dzienników. Zawziętość Bułgarów przeciw Grekom tłómaczą zwłaszcza zbrojnym oporem, jaki patryarchalni Macedonczycy stawiają bułgarskim oddziałom. W sprawie zajścia w Zagoriczanach istnieje dowód, że bandy, które tam się pojawiły, są właśnie temi, które zniszczyły klasztory w Skritowie i Glileno, a wielką liczbę ofiar spowodował wybuch w składzie amunicyi, potajemnie przez Bułgarów założonym.

Kanea 29 kwietnia. (B. Reutera). We wsi Vukolia przyszło między powstańcami a 50 żandarmami do walki. Z powstańców 3 poległo, 6 jest zranionych. Z pomiędzy żandarmów padł jeden, 3 jest rannych, 14 brakuje. Mieszkańcy wsi podpalili budynek policyi. We wsiach sąsiednich ludność również chwyta za broń.

Petersburg 29 kwietnia. (Tel. własny). Omawiając kwestyę grecko-bułgarską w Macedonii zaznacza *Now. Wremia*, że mocarstwa powinny domagać się od Grecyi politycznej konsekwencyi. Grecya nie powinna równocześnie brać odwetu na Bułgarach i popierać narodowe żądania Kreteńczyków. Narodowa sprawiedliwość wymaga, aby kwestya kreteńska tylko łącznie z kwestyą macedońską była rozwiązana.

Z Królestwa Polskiego

Podług ostatnich wiadomości z Petersburga w ministerstwie skarbu wskutek bezustannych denuncyacyj ze strony warszawskiej inspekcyi szkół handlowych istnieje zamiar zamknięcia prywatnych szkoł handlowych z prawami rządowemi i niewydawania nowych koncesyj na otwieranie szkół tego typu.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, że wniesiony swojego czasu przez generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa projekt zniesienia dyrekcyj szczegółowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem został odrzucony. Również nadeszło rozporządzenie, pozwalające władzom Towarzystwa kred. ziem. korespondować z t. zw. delegatami (taksatorami) w języku polskim. Jak wiadomo, korespondencya ta odbywała się od d. 1 stycznia br. w języku rosyjskim.

(Tel „Gaz. Nar.")

Warszawa 29 kwietnia. *Kuryer warszawski* donosi: Zarząd Tow. akcyjnego Zakładów bawełnianych Heinzla i Kunitzera w Widzewie skutkiem coraz to nowych żądań stawianych przez robotników wczoraj urzędowo zamknął swe fabryki na czas nieograniczony. Robotnikom wydano książeczki obrachunkowe, papiery i zapłatę dwutygodniową. Jednocześnie wypowiedziano na 3 miesiące posady wszystkim urzędnikom biur i administracyi. Zamknięcie fabryk widzewskich pozbawia pracy przeszło 3500 ludzi. Od kilku dni zamknięta jest również na czas nieograniczony fabryka nici w Widzewie.

Kielce 29 kwietnia. Policmajster tutejszy wezwał byłych uczniów gimnazyalnych, aby niezwłocznie przestali nosić mundurki i czapki szkolne.

Z Rosyi.

Wiele osób w Moskwie otrzymało listy z Tambowa, zapowiadające nową „noc św. Bartłomieja" i ruch Pugaczowa. Ruch ma być zwrócony przeciw studentom i inteligencyi. List zdobi winieta, przedstawiająca szubienicę, bombę i sztylet.

Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, że na d. 1 maja ruskiego stylu, władze zamierzają skoncentrować przeszło 100.000 wojska i podzielić miasto na okręgi, tak, ażeby w żadnym z okręgów stolicy nie mogło przyjść do większych rozruchów. Generał-gubernator Trepow żyje podobno w ciągłej obawie, że w tych dniach będzie wykonany na niego zamach. Żaden z dotychczasowych woźniców jego nie chce nadal pozostać w jego służbie, tak, że Trepow jako woźnicow musiał przyjąć kozaków, odkomenderowanych do tej służby.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Warszawa 29 kwietnia. *Kuryer warszawski* donosi: Istnieje projekt zupełnego zniesienia handlu wódką w niedziele i święta. Nadto w dni powszednie skarbowe sklepy z wódką otwarte być mają tylko przez 6 godzin. Cena wódki ma być podniesiona o 10 proc. Sprzedaż drobnych ilości zupełnie będzie zniesiona.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Na morzu.

Londyn 29 kwietnia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Eskadra bałtycka widziana była wczoraj w pobliżu zatoki Leongzoi na wyspie Hainan.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) Z Singapore donoszą o obecności sześciu rosyjskich okrętów węglowych w Batawii. Z tego faktu wnioskują o kierunku jazdy Niebogatowa. Koła marynarskie w Tokio sądzą, że trzecia bałtycka eskadra po przebyciu drogi Malakka połączy się z Rożestwieńskim na południowem morzu chińskiem. Japońska flota strzeże pilnie wszystkich parowców.

Dzienniki wyrażają nadzieję, że Francya nie dopuści do żadnego dalszego naruszenia neutralności.

To i owo.

Na wieczorku.

— Czego ty ciągle tańczysz z jednym i tym samym kawalerem?

— Umyślnie to robię mamo; wszyscy pomyślą, że to mój narzeczony i zaczną ubiegać się o mnie.

Naturalnie..

Ona: Więc pan sądzi, że mężczyzna nie może się obejść bez kobiety, a kobieta bez mężczyzny może?...

On: Naturalnie! Gdyby tak nie było, to skądżeby się brało tyle starych panien...

Szczerość.

— Co pan czuje, gdy pan ze mną tańczy?

— Czuję na sobie chytry wzrok mamy pani i boję się, żebym nie wpadł w jej sidła.

Dział ekonomiczny.

§ **Sprawy naftowe.** W Budapeszcie odbyło się wczoraj posiedzenie austro-węgierskiego kartelu naftowego. Uchwalono nie rozwiązywać kartelu, ale pozostawić specyalnie wybranej komisyi czas do prób sanacyjnych, stwierdzono jednakże, że w obec zmniejszenia kontyngentu przez nowe rafinerye trudno będzie kartel utrzymać. Dalej stwierdzono, że gatunek nafty galicyjskiej zyskuje coraz większe uznanie i cieszy się ciągle powodzeniem w walce konkurencyjnej z naftą rosyjską, rumuńską i amerykańską. Wreszcie postanowiono obniżyć ceny *loco* Bogumin od 1 maja br. na 34½ k.

β **Nafta galicyjska.** Wczoraj sprzedano w Hamburgu 3000 ton nafty galicyjskiej do Londynu.

β **Z kolei państw.** *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe 15 maja do wyż wspomnianej dyrekcyi kolei państw. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcyi.

β **Dyrekcya kolei państwowych** we Lwowie ogłasza: Według obwieszczenia ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje dyrekcya kolei państw. we Lwowie, ofertę na powiększenie jednopiątrowego głównego budynku w stacyi Żurawiey oraz na wybudowanie dwupiątrowego mieszkalnego budynku w stacyi Drohobyczu. Koszta budowy są obliczone na 67.119 koron. Odnośne należycie ostemplowane oferty przyjmować będzie dyrekcya kolei państw. najpóźniej do 12 godz. w południe dnia 12 maja br. Plany, opis budowy, kosztorys sumaryczny oraz ogólne i specyalne warunki budowy mogą być przejrzane w dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy III. piętro.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 29 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) W. hr. Borkowski z Kapuściniec, J. hr. Tarnowski z Żytomierza, pułk. Szułakiewicz z Niska, Fr. Olas z Kamionki, G. Soniewiecki ze Storożyniec, major Felix ze Lwowa, St. Agopsowicz z Nowego miasta, C. Weiss z Wiednia, P. M. Pomorski z Dublan, F. Thomas ze Strassburga, K. Drahanowski z Kamionki, S. Golaszewska z Konczaki.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 29 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina 8·20 do 8·40. Żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto na termina 6.10 do 6·25 Owies obroczny gotowy 7·80 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·50 do 7·75 kukurudza stara 8·50 do 8·75. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 26·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 42·00 do 42·25, spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol eks-kontyngentowany 29·25 do 29·75.

Ruch ograniczony, usposobienie niezmienione.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 28 kwietnia 1905 roku w »Hali zbożowej".—Tendencya: co do pszenicy cokolwiek lepsza

Pszenica biała od koron 9·45 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·25 do 9·45, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·10 do 7·35, targowe 7·— do 7·10, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·10, na krupy 7·25 do 7·50, na paszę 6·85 do 7·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·40 do 7·70. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 9·— do 9·75. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·— Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·25 do 10·25, pastewny 7·75 d 8·25 Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·60 do 14·25 krótka 13·00 do 13·75 perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·25. Wyka 09.50 do 11·—. Rzepak zimowy —·— do —·00, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·25 do 14·00. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 28·00 do 25·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 66·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 20·— do 25·—. Otręby pszenne 6·00 do 6·20. żytne 5·80 do 6·00. Mąka czerwona 6·40 do 6·50. Ofagi 4·85 do 5·15. Słoma żytnia długa z opł. 2·80 do 2·60 pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 4·60 do 5·30. Koniszyna pastew. 5·60 do 6·—. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 29 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień —·— do —·—, na maj 17·84 do 17·86 na paździer. 16·46 do 16·48, żyto na kwiecień —·— —·—, żyto na październik 13·58—13·60, owies na kwiecień —·— —·—, owies na październik 11·74—11·76, kukurudza na maj 14·88 do 14·90, kukurudza na lipiec 14·46 do 14·68. Rzepak na sierpień 14·00—24·20.

Oferty na pszenicę: słabe.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 29 kwietnia. Cukier 29·75 do 29·85 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·80 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 29 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·00, węgierskiego zakładu kredytowego 773·50 Anglobanku 309·50, Unionbanku 545·50, Banku dla krajów koronnych 457·50 Bankvereinu 553·25, Bodencreditu 1018·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50 kolei państwowych 661·75 kolei południowej 91·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 427·50 kolei północnej 5710 kolei czerniowieckiej 594, alpiny 541·75 Rima Muranya 554·75 praskiego towarzystwa żelaznego 2679·00 fabryki broni 625·00, tureckie tytoniowe 355·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1000, oblig. węg. indemniz. 97·65. renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·75 marki 117·21, ruble 252·25

Frankfurt dnia 29 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·40. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 187·40. Laura —·—.

Berlin 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 000·00. Disc Commandit. 00·00.

Paryż dnia 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·52. Mąka 30·20.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic **5·48** rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, **7·05** i **8·04** wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od **15/5** do **31/8** w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od **1/5** do **30/9** włącznie) i **5·48** po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od **1/6** do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa

z Brzuchowic **6·42**, 7·30 rano, 11·45 przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, **9·12** wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, **9·25** wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) **10·10** wieczór (od **15/5** do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca **9·35** wieczór (od 1/6 do **11/9** włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego **11·35** wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.